

O TEATRZE MOŻNA BEZ KOŃCA

Prasę obiegła informacja, która może być uważana za swojego rodzaju sensację. Otóż w krakowskim Teatrze im. J. Słowackiego rozpoczęły się próby inscenizacji „Wesela” Wyspiańskiego w takim kształcie, w jakim oglądała je publiczność prapremierowa w 1901 roku.

Dzięki pomocy znanych teatrologów, jak prof. Z. Raszewski i doc. Jerzy Gott, zostaną wiernie odtworzone identyczne kostiumy, dekoracje, muzyka. Dodam zaraz, że w tej rekonstrukcji dwóch rzeczy nie będzie można odtworzyć: wykonawców z 1901 r., z ich osobowością i stylem gry oraz widowni z początku XX wieku. A widownia jak zaświadczą każdy reżyser i każdy aktor, stanowi ważny współczynnik spektaklu teatralnego.

Eksperyment krakowski z próbą kopii prapremiery „Wesela”, ma więc wiele cech, przypominających rekonstrukcje archeologów na użytek muzeum. Zresztą poczekajmy na reakcje krytyków teatralnych i... publiczności. Z „Weselem” reżyserzy i inscenizatorzy już tyle nawyczyniali, że nie dziwią się, iż w mieście, gdzie arcydzieło polskiej dramaturgii po raz pierwszy weszło na scenę (i to przy współpracy samego autora!), ktoś wpadł na pomysł zbliżenia publiczności do autentyku.

Jak w związku z filmem Wajdy i z krakowską rekonstrukcją prapremiery „Wesela” czeka nas niewątpliwie lawina wypowiedzi dyskusyjnych. W szczególności na temat, jak daleko sięgają w stosunku do tekstu uprawnienia reżysera. A także dekoratora, boć Wyspiański niezwykle drobniawo podawał didaskalia, wdział swoje sztuki na tle swobodnym, własnym.

Nad informacją o rekonstrukcji prapremiery „Wesela” nie zatrzymuję się bez przyczyny. Obchodziliśmy, jak co roku, Międzynarodowy Dzień Teatru. I u nas, i gdzie indziej przy tej okazji pisze się dużo w obronie lub dla propagandy instytucji artystycznej, która mając za sobą tysiącletnie tradycje, przecież w oczach niektórych traci popularność z powodu filmu lub telewizji. Zdaje mi się jednak, że namiętne dyskusje, które powstają wokół teatralistów, najlepiej świadczą o zainteresowaniu dużej części publiczności sceną z żywym aktorem.

Jedno przedstawienie teatralne skupia pono przy ekranie telewizora tyleż widzów, co wszystkie przedstawienia wszystkich teatrów w Polsce w całym roku. Ale premiera w telewizji jest wydarzeniem jednorazowym. Rzadko wywołuje szersze echo. Rzadko jest szerzej dyskutowana. Rzadko też głębiej zapada w pamięć odbiorcy. Natomiast wielu premier teatralnych nie zapominamy nawet po latach. Czasami i po latach na ich temat dyskutujemy.

I. M. P.